

Nowiny Raciborskie.

Z wieca w Opolu.

Dla szczelestu miejsca nie mogliśmy się o odbytym wiecu w Opolu obszerniej rozpisać. Czynimy to niniejszem, zaznaczając na wstępie, że redaktor „Gazety Opolskiej” p. Kora- szewski z góry zaprotestował przeciwko napaści niemieckich gazet hakaetycznych, jakoby te wiece miały na celu podkopanie tronu i ołtarza. Wiece owe mają charakter szczerze chrześcijański i katolicki. Zgromadzeni dali wyraz tego samego zapatrzywania przez huczne oklaski.

Niniejszem podajemy za „Gazetą Opolską” w streszczeniu mowę gospodarza Wojciecha Kuśnierza o naszym polityczno-spółecznem stanowisku na Górnym Śląsku:

„Szanowni wiecownicy! Jest tu zapewne niejeden między nami, który, tak jak ja, walczył w ostatniej wojnie przeciw Francuzom. Z pewnością Wasm się przypomni, jak to w owym czasie dla nas i zachęty i pochwał nie brakowało. Ale, pożał się Boże, niedługo skorośmy do domu wrócili, w nagrodę za to wszystko, rozpoczęto stawną walkę kulturalną, podczas której nie wolno było nawet przewielebnemu duchowieństwu chorych na śmierć przygotować, na każdym kroku podług praw majowych byli ścigani przez żandarmów i policyjantów. Szan. Bracia, na wspomnienie tego serce mi się kraje, a pewnie i was tak samo, boć byśmy musieli być bez crucia.

Najmili wiecownicy! Pomiędzy wielu oficarami chce tylko jeden wypadek napiętnować, iż nawet Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Ledóchowskiego z archidiacezy gnieźnieńsko-poznańskiej uwięziono i musiał on przez dwa lata cierpieć więzienia w Ostrowie. Szan. Panowie! co wy na to? Za tak wierną i szczerą służbę tak nam odpłacono. Kochani Bracia, nie wątpmy jednak, bo nie daremnie jesteśmy członkami Kościoła wojującego, a założyciel jego, Chrystus Pan, powiedział, iż „uczeń nie może być nad Mistrzem”. A dalej: „Jeżeli Małe kto chce naśladować, niech się

zapraszam siebie, a nosząc krzyż swój, niech idzie za mną!”

Szanowni Panowie! Nie wiem innej rady, jak tylko tę, abyśmy potęgi ducha naszego i siły cieśli walczyli, ile nam się starczy, bo bez walki nie można zwyciężać, a gdzie dobra wela się znajdzie i ufać w Bogu, tam i zwycięstwo i nagroda, jeżeli nie w tem, to w przyszłym życiu. Szanowni Panowie! Pytam was, gdzie jest przew. ks. arcybiskup Ledóchowski? Otóż jest on jednym z dostojnych kardynałów w Rzymie, przy boku Ojca św., a więc przy najwyższej władzy na ziemi. Już za żywota Bóg go raczył wynagrodzić. A przeciwnicy Jego gdzie się znajdują? — Proszę, sami sobie odpowiedziecie!

Szanowni wiecownicy! Zaledwie przyciągnęta walka kulturna, nastąpiła walka narodowa, wygnano język ojczysty ze szkoły i ze wszystkich urzędów, a chociaż nasi obroncy w Berlinie za nami się wstawiają, nie ma poprawy, a ministrowie zastanają się tylko „wielkopolską agitacją”, o której nam nic nie wiadomo i której nie ma, bo jest tylko zdrowy, w granicach prawem dozwolonych, obracający się ruch narodowy, do którego my tak samo jesteśmy uprawnieni, jak Niemcy, którzy także pomiędzy sobą agitują. Więc protestujemy przeciw zarzutowi jakieś urojonej „wielkopolskiej agitacji! Dalej protestujemy przeciwko postowi dr. Helsigowi, który w Berlinie o nas wyraził się, iż tam nie mógł do tych drugich po niemiecku przemówić, bo go nie rozumieli, bo to są „Prusacy po polsku mówiący”. Ale proszę, nie panie pośle, my jesteśmy Polacy, a nie tam jacyś inni. I pytam się szanownego pana posła, czy też to Niemcy na Wegrzech w Siedmiogrodzie nazywają się „Wegrami po niemiecku mówiącymi? Albo pod panowaniem moskiewskiem „Rosjanami po niemiecku mówiącymi? Mają się zdaje, że Niemcy nazywają zawsze Niemcem, a Polak niech będzie więc Polakiem! (Huczne, długotrwałe oklaski!). Dalej protestujemy przeciwko centrowemu postowi p. Bachemowi, który mówił w Berlinie, że między nami Polakami wytworzył się ha-

katyzm polski. My Polacy nie zacieśpamy przecie, lecz jesteśmy narażeni na bezustanne zacieplki i musimy się bronić! To jest cały nasz hakaetyzm!

Szanowni wiecownicy! Nasz język i wiara święta, nasze najdroższe skarby mamy bez naszej zasługi darowane od Boga, a kto ich nie szanuje, sobie je lekceważący, temu będą edbrane, to jest, kto się wyprze mowy ojczystej, temu grozi wielkie niebezpieczeństwo utraty wiary. Nie potrzebujemy daleko przykładów namacalnych szukać. Spojrzymy na średni dolny Śląsk; tam było dawniej wszystko polskie, słowiańskie i katolickie, a dzisiaj? — Wspaniałe świątynie jeszcze świadczą o minionej potędze ducha katolickiego, ale stoją pustkami... Byłem swego czasu w Wrocławiu i byłem w kilku kościołach, a osobliwie u Najświętszej Panny na Piasku (Sandkirche). Słieszna świątynia, — a około kazalnic garść słuchaczy, a głos kaznodziei głucho się odbijał o ściany, a na ulicach ludzi jak pszczoły. — Czyż i u nas mamy na to pozwolić i z założonimi rękami przyglądać się temu, co nam grozi i bezpieczeństwo przynosi?

Przed 50 laty śp. ks. Szafranek powiedział w Berlinie i na Górnym Śląsku, że mowa ojczysta jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania narodów. Sp. ks. Ficek, ks. Bonczek i inni też samo mówili.

Szanowni Panowie, a cóż o naszych stószunkach szkolnych mamy myśleć, gdy widzimy, jak liche pojęcia nasza młodzież o tzw. religii posiada, i właśnie w tej chwili i na tem miejcu przypominam, iż ten zamach w Bremenie na Najjaśniejszego cesarza tak samo tylko przez takowego nieuka jest wykonany, bo gdyby ten człowiek choć z przykazania natury znał, to się już nie odważy na nikogo kawałem żelaza uderzyć, byleby wiedział, że „co tobie niemilo, tego drugiemu nie czyn!”

W Afryce Kafrów ucza w ich języku ojczystym, a czyż my jesteśmy nawet jeszcze mniej, niż oni warci w oczach władz rządowych? Czyż i Niemcy, którzy teraz są w Chinach, z krajowcami po niemiecku mówią? Pe-

dzielili się o takim pogwałceniu miejsca ich wiecznego spoczynku. Są oni bardzo przywiązani do swej wiary, strzegą tradycji, i nie puściliby plazem takiego światokradztwa.

A zatem dla uniknięcia podwójnego niebezpieczeństwa, bandyci uciekli, wiedząc, że już nic nie ocali nieszczęśliwych, skazanych na śmierć straszną i niechybną.

Istotnie byli oni zgubieni.

Leżeli rozciągnięci na słońcu, z rękami i nogami związane, z zakneblowanymi ustami, nie mogli krzyczeć, wzywać ratunku, wiedzieli, co ich czeka i patrzyli bezwładnie jak spadał na nich rój drapieżników.

Patrycy zamknął oczy i zemdlał.

Pomimo zakneblowanego ust straszny lek wydobył się z piersi ofiar, gdy dzioły sępow zanurzyły się w odzież, gdy godziły już w oczy i twarze.

Maryusz i „Bea Szelaga” nie mogli się ruszyć. Ale Johny szamotał się i zdolał na chwilę odpędzić strasznych drapieżników, przyzwyczajonych do ofiar bezwładnych i nie stawiających im oporu.

Pete Jankesa opadły, jakby za dotknięciem różeckiego czarewicza. Johny wywał z ust knebel i począł wymachiwać rękami. Sęp, odważniejszy od innych, lub bardziej zgłodniały, rzuca się znowu na Patrycego. Z szybkością strzały Johny chwyta go za szyję i skręca ją, nie zważając na dlioowanie drapieżnika.

— Precz stąd, skrywdaci szakale... Poche-

Dusiciele w Bengaluru.

(Ciąg dalszy.)

Wyciąga nogę z lewego strzemięnia, pozuwa się naprzód, aby zrobić miejsce majorowi. Lecz w tejże chwili rozlega się wystrzał i koń ugadzony prosto w cieście, pada trupem.

Młodziec z niesłychaną zręcznością wysuwa prawą nogę ze strzemięnia, szukając na ziemi i staje przy swoim dowódcy, frontem do nieprzyjaciela.

Ciąg ten dramat rozegrał się w ciągu pół minuty. Rewolwer majora już wystrzelony. Taylor wyrzuca kulę ze swojego, a gdy już wzajemnie nabioły padły, chwytą psiąss.

Ci dwaj jeźdźcy, którzy spadli na Afrydów jak wicher, usiłując popłoch dokona, teraz znęcają się bronią palasami. Cały ich urok prysnął, reszta była etacząca ich gross.

Konie leżały martwe, rewolwery już na nich nie nadawały, pozostało tylko broń biała, z którą musiałem oswojony aż już od dawna i która nie budzi w nich strachu.

Obrejący pierwszego smocza zawrócił w poł drogi i stawiła teraz czoło Szkotom, którzy ich kęłą bagietami. Żołnierze przybędą zapóźnione na obronę oficerów.

Dwie zwarte grupy ruszają się na nich z właściwym okrzykiem. Ale oficerowie sprawie-

ni w sztuce krzyżowej, wywijają palasami, zadając nimi cięsy morderce. Napastnicy pragną, widocznio wziąć ich żywcem, inaczej zasiękliby ich oddawna.

Ale zręczność i dzielność zdziała tylko opóźnić niechybną porażkę. Major pada pierwszy. Przed chwilą rozplatał głowę Afrydowi, wytrącił jatagan z rąk drugiego ale nagle palasz odbiął się o karabin, lamie się i wypada z rąk księcia Richmond.

Wtedy dzielny oficer rzuca broń bezużyteczną, kryzuję ręce na piersiach i spogląda na swoich napastników, onieśmielonych tym wzrokiem.

Jednocześnie porucznik schwytany z tyłu za ręce i nogi, pada na kolana. Skończyło się. Wszelka obrona jest niemożliwa, dzielni oficerowie pułku Gordonia zostaną jenącymi Afrydów.

II.

Bikanel i wspólnicy jego zbrodni, po złozieniu nieszczęśliwych zbiegów na platformie Wieży Milczenia, pozostawili ich na pastwę żarłocznoci sępow i szybko umknęli. Naczelnik policyjnej krajowej nie chciał, by go posadzono o wykradzenie, a następnie o morderstwo, dokonane na osobie winowajcy, który podlegał karze, wyznaczonej przez sądy.

Anglicy przestrzegają ścisłe praw obowiązujących; urzędnik, który przeciwko nim wykroczy, karany bywa ciężkimi robatami. Bikanel nie życzył sobie również, aby Parsewie dowie-

wne, iż nie, a my tu nie jesteśmy przybysza-
mi. Tu mieszkały nasi pradziadkowie od dawien
dawna!

Szanowni wiecownicy! Nie mamy na kogo
się oglądać, trzymajmy się całą duszą i całą
sią skarłów naszych po środkach i nie dajmy
ich za żdżną cenę. Niech będzie naszem hasłem:
brenić mowy i też wiary: „Kto te ojców dary
podli, darmo się do Boga modli.“ Język ojczy-
ny jest to niby krew narodu; gdy język zginię-
cie, to i naród zgubiony i nie masz go. Dopóki
posiadamy język ojczysty, żyje i naród. Jeże-
liby człowiekowi wytoczono krew, musi umierać.
A coż mówić mamy o wierze świętej? Ona jest
duszą naszego narodu, a więc koniecznie, jak
ciasto bez duszy i krwi żyć nie może, tak też
nasza religia z utratą mowy ojczystej by u nas
wymarła.

Więc rodacy, ojce, matki!

W naszych rękach przyszłość leży;
Kształćcie wasze polskie dzieciaki
Knęcici Boga i Macierzy!

(Żywe oklaski! Wśród wiecowników budzi się
niewymowny zapal).

W sprawie ceł sbożowych przemawiał więk-
szy rólnik, p. Tomasz Baron z Wojtowejwszczy. Mówca przedstawił obecne ciężkie położenie
rólników, stoli nie oświadczył się za chwilą, gdyż
małże chrześcijańska nakazuje nam bracią względ
na wszystkie warstwy społeczeństwa. Zresztą
jeśliby cała na zboże zostały podwyższone, to
główną korzyść z tego będzie miał rząd. Naj-
lepiej było, gdyby rząd wszystkie te wielkie
sumy, które obraca na tak zwaną wielkopolską
agitacją, obręcił na polepszenie долi rólników,
a w takim razie i rólnicy i robotnicy byliby
spokojniejsi o swoją przyszłość.

Rezolucję, powiązującą na wiecu opolskim, brzmia:

I. Zebrani w Opolu w dniu 10 marca 1901
wiecownicy protestują przeciwko temu, jakoby
na Górnym Śląsku istniała jakaś niedoszłowa
lub sztuczna wniesiona „polska agitacja“. Jest
tylko zdrowy ruch narodowy, do którego po-
czętek dali tacy mążowie górnosiąszy, jak re-
daktor Miarka, nauczyciel Lompa, ks. Szafran-
ek, ks. Damroth i wielu innych dzielnych
obronców ludu polskiego na Górnym Śląsku,
a którego się bynajmniej nie wypieramy, bo do
tego ruchu, obracającego się w dozwolonych
granicach konstytucji pruskiej, mamy takie sa-
me prawo, jak każdy inny poddany emisji
narodowości.

II. Protestujemy przeciwko temu, aby
nas posłowie w sejmie, jak w ostatnim czasie
posiedzieli gliwicki, Hoisig, i kilku innych, nazywali
„Prusakami po polsku mówiącymi“. Jesteśmy
krew z krwi i kość z kości ludem polskim, a
nie żadnym swym rodzinie plemieniem; przeto
pragniemy nam to samo miano Polaków, które
neszą i którym się szacują nasi bracia w innych
dzielnicach.

kajcie, ja was tu wszystkich pomorduję! —
woła śmiały Amerykanin.

Wiadomo, że sąpy, gdy już na ziemię opa-
dną, z trudnością wnoszą się w powietrze i
muszą biegać dla nabrania powietrza.

Johny wymachiwał zabitym ptakiem, jak
maczugą, rozsypał nim inne. Napuszony się,
trzepał skrzydłami, wyciągały szyje. Towarzy-
sze niedoli patrzeli na te zapasy marynarza i
nabierali otuchy. W jednej chwili powalił dwa-
naście sąpów i popchnął je nogą do kostnicy,
gdzie spadły z guchym lekotkiem.

Inne, przerażone takim zachowaniem się,
niezwykiem u cias, które im na żer przyno-
szono, poczęły wzlatywać na góre i wreszcie
usiadły na parapetie, skąd przypatrywały się
temu działańemu widokiem.

Wtedy Johny położył na platformie sępa
ze skręconym tarkiem, aby go użyć znowu
jako broni w razie napaści drapieżników i pod-
biegi do kapitana. „Bez Szela” dusił się. Był
już siny.

Johny wyjął z klezerni scyzoryk, tak de-
brze ukryty, że go bandyci nie znaleźli prze-
ciążają powrozy krepujące „Bez Szela“, i od-
kneblował mu usta.

Cieszę się, że mogę oddać panu kapitanowi
te drobną usługę — mówił wesoło.

— Przyjmuję ją z radością — zawała kapitan,
który już się miał za niebezpieczną.

Johnes przesiął wieżę Maryusza i rzekł mu
z całą pewagą:

III. Koło polskie, t. j. posłów polskich z
Poznańskiego i Prus Zachodnich, z których je-
den (ks. Jaźdżewski) zdradził w sejmie zupełną
niezajomość stosunków górnosiąszych, uprasza
wiec ludowy w Opolu, aby byli ostrożni w
poruszaniu spraw górnosiąszych, o ile że złe
poinformowani tylko szkołę przynoszą Górnosiąszy.

IV. Wiecownicy zebrani w Opolu wyrażają
zaufanie swym posłom do sejmu i do parla-
mentu, pp. Samuli i Nadbylowi, ponieważ ci
posłowie jak dawniej tak i w ostatnim czasie
nie szczędzili trudu w obronie swych wyborców.

V. Wiecownicy w Opolu podnoszą z uzna-
niem i trwałą wdzięcznością zasługę zmarłych
i żyjących wśród nas kapelanów, którzy dbali i
dbają o edukację ojczystą ludu. Natomiast upras-
szają wiecownicy księży, poswalających ro-
wielmożnią się germanizacji w kościele, aby
temu z całą energią i z całą siłą swego wpły-
wu jako kapelanów przeszkodzić raczyli, gdyż
i tak już dosyć nas prześladowuje germanizacja
przez szkołę i władze świeckie.

VI. Wiecownicy w Opolu wzywają ojców
i matki, aby szerzyli elementarz polski i kształ-
cili dzieci w języku ojczystym, jeśli te dzieci
nie mają utracić wiary przodków. Również za-
lecają wiecownicy szerzenie debrych gazet,
polsko-katolickich, aby światła wśród ludu się
krzewiły.

Minister rosyjski dla spraw zagranicznych
dowodzi, że Rosja niema najmniejszego
zamiaru zabierać Chinom prowincji Mandżuryi.
Rosja znajduje się tam chwilowo w takim
położeniu, w jakim się znajdują wojska w Pe-
kinie, zatem wojska rosyjskie muszą tam chwil-
owo przebywać. Rosja ani myśla Mandżurę
zabierać, ani też myśli korzyści z niej ciągnąć.
Gdy się uspokoi, natencja chętnie ją Chinom
wróci.

Austria. W parlamencie austriackim,
w którym wskutek bezustannych krzyków i
hałaśów nie można było absolutnie pracować,
przyšlo nagle do spokoju. Uszpokoiły się tak
Czesi jak i Niemcy. Podobno tak jednym jak
i drugim porobił minister znaczne ustępstwa,
jeno że jedna partia nie wie, co rząd przerzeka
drugiej partii. Pomiędzy innymi przerzeka pre-
ses ministrow Csuchom, że państwo pragnie w
Czechach побudować rosnącą kolej, uregulo-
wać koryta głównych rzek i t. d. Oprócz tego
pragnie rząd za pomocą parlamentu przepre-
wadzić prawo o opodatkowaniu okowity, które
poszczególnym państwu przynieśnie znaczne
korzyści. Sprawa, która bursza krew tak Cse-
chom, jak Niemcom, to jest sprawa równou-
prawnienia języka czeskiego z niemieckim sta-
ła na rancie usunięta z programu roszczeń
parlamentarnych. Jak długie tej ugody będzie,

— No, sądzą, że chętnie lykniesz świe-
go powietrza.

— Treum de l'air — zaklił Prewansal-
czyk — lykałbym chętnie wódki, albo nawet
wody. Moje gardło jest jak przepośać, wyłana
pukulami i węglem. Pécaire! Dziękuję ci z ca-
tego serca... A pamiętaj, że nie zobowiązuję
nikczemnika.

Johny nie słyszał nawet tych upewnień.

Przy pomocy „Bez Szela“ cacił bledne-
go chłopca, rospatrawiły go i oswoędziwszy
mu usta. Patrycy wracał do przystoja po-
weli; bledak jak zabity, słabym głosem prosił,
by mu dało pić.

Wytłumaczono mu, że tymczasem jest to
niemożliwe.

Pomimo jednak, iż chcieli wydobyć się
jaknajpędzej z owej trupiarni, „Bez Szela“ i Maryusz ciekawi byli wiedzieć, komu za dzie-
ciąszą swoje powsiedzenie.

— Są w tem czary — mówił Maryusz —
byłem opatany bez misionera, a jednak jes-
tem swobodny.

— Yes, Phantasmagoria — oświadczył
Jankes. — Pracowalem u prestidigitatora w
charakterze kłowna... samim zostałem marynarzem.
My Amerykanie, próbujemy wszelkich
zawodów bez umy dla honoru.

— Nie rozumiem — odparł „Bez Szela“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie wiadomo na razie. W stali szodę nawet
rząd nie wierzy, zależy mu jedynie na tem,
abyż przynajmniej najważniejsze prawa, w
których chodzi o ogólnie dobro państwa, zostały
przeprowadzone.

— Anglia. W parlamencie angielskim,
który uchodził dotąd za wzór spokoju i powagi,
zaszyły w szesnym tygodniu podobne hałaśliwe
sceny, jak w parlamencie austriackim. Przy
rozprawie nad 17-milionowym kredytem na cel
użyteczności publicznej, uchwalonym z zupeł-
nym pominięciem Irlandii, 11 posłów z tego
kraju odmówiło podania głosu w sposób, jak
przepisują ustawy parlamentarne, a które wy-
magają, aby posłowie, którzy głosują przeciw
wnioskowi, przeszli do innej sali. Ponieważ
nie chcieli sali opuścić dobrowolnie, zapadła
uchwała, abyż czasowo zostali z posiedzeń
wykluczeni i sią wyprowadzeni. Ze sał straż
parlamentarna okazała się za słabą do wyko-
nania tej nieprzyjemnej egzekucji, zawieszano
policyj i wszelkich jedenaście wynoszono na
rękach. Podczas tego rozległy się krzyki:
wstyd, hańba! Jeden z wyprowadzonych po-
słów zaśpiewał: „Boże chroń Irlandię!“ Wtedy
zerwali się ze swoich ław i ci posłowie irlandzcy,
które nie brali czynnego udziału w całym
zatargu i pod sklepieniem parlamentu roslęgi
się nagle z wielu pierś hymn irlandzki. Wy-
padek ten dowodzi, że stara, zakorzeniona nie-
nawidź Irlandczyków ku Anglii nie wygasła
wcześniej i wybucha przy lada sposobności. Ir-
landzcy byli kiedyś wolnym narodem i dla
tego oburzają się, że ich Anglicy krzywdzą.

— W Portugalii powtarzają się bezustan-
nie rosruchy wrogie kościełowi katolickiemu, w
których największą rolę odgrywają masoni,
nieprzyjaciele religii chrześcijańskiej, a w szczególności Jezuitów. W Oporto napadli tłum lu-
dzi, skłonny głównie z młodszych ludzi, któ-
rym jeszcze petro w głowie, klasztor żeński
Sacré Coeur (Święte Serce) i powybijano wszys-
kie szaty. W parę dni potem zaszyły znowu
gwaltowne sceny przeciw księżom. Obrzucono
kamieniami dom OO. Jezuitów.

— W Transvaalu przyjdzie prawdopodo-
bnie do zgody pomiędzy Anglikami a Burami.
Prawda jest, że Kitzsener widział się z naczelnikiem wojsk burskich, Bothą i że rozmawiali
o warunkach, na jakich zgoda mogłaby nastę-
pać. Rząd angielski nie chce zdrościć rozmów,
gazety angielskie jednat piszą, że rząd wróci Burom, wziętym do niewoli, swobodę, że
odbuduje im zniesione chuddy i że nada
Burom autonomię, to jest pewna redakcja nie-
zależności w rządach wewnętrznych kraju. Pre-
zydent swego nie będą jednak Burowie mieć, jeno gubernator angielski będzie ich najwyż-
szym zwierzchnikiem. Państwem politycznym
przestaną więc być.

Prawdopodobnie Burowie przymią podobne
warunki, bo choćby Bóg wie jak jeszcze się
będą, to Anglie mogą swych wojsk zdusić
by ich w końcu jednak, choćby to kilka lat je-
szcze potrafić miały. Burów jest na mato, żeby
mogli zwyciężyć, a jeśli się dotąd tak dzielnie
bronią, to przypisać to należy w pierwszym
rzędzie górnictwu ich kraju, gdzie mogą się
kryć, a następnie ogromnemu przyczepianiu do
swojej ojczyzny, którą więcej od życia swego
kochają.

Anglicy nie chcieli Burowie nawet i tych
uzupełnów w polityce wewnętrznej zrobić. Jedli-
to jednak czynią, i to teraz, gdy Burów już
prawie zgietli, to pewnie dla tego, że potra-
ują wojska dla Azji. W Afryce mogliby
wojna potrafić całe lata, a tymczasem Moskal
mogliby im wziąć przed nosa najlepsze kąski
Chin. Widać, że w Azji zamiesią się na wielkie
rzeczy i że może w najbliższym już czasie uły-
szymy coś ważniejszego o Chinach. Kto wie,
czy się przy tej sposobności Moskal z Angli-
kiem nie chwycią za czuby.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 marca 1901.

— W Towarzystwie polsko-górnośląskim
miały pan profesor Żelewski z Wrocławia dwie
wykłady o cudach i najnowszych odkryciach w
dziedzinie elektrotechniki. Może nigdy jeszcze
nie, widziałi Towarzystwo na swoim posiedzeniu
tak nabitej członkami i gościem z bliska i z
daleka sali, jak właśnie w dniu wczorajszym.
Liczono wszystkiego na 200 osób,

Wykład odpowiedział zupełnie oczekiwaniem, jakie w nim pokładało. Owe rozmaito ródzaje światła elektrycznego, promieni Tesli i Röntgena wprawiały słuchaczy wprost w zdumienie. Nieswykły podziw wzbudzało doprowadzenie kawału żelaza w przeciagu niespełna 2 minut do 8000 stopni gorąca. Żelazo częściowo się spaliło, częściowo zupełnie skruszało.

Wykład trwał 2 1/2 godziny. Wszyscy wpatrzyli się w mówcę i eksperymenta jak w teleskopie, takie panewało przejęcie i zadowolenie. Huczonymi też oklaskami podziękowali mu, gdy skończył. Na przesiedzeniu Towarzystwa będzie miał bardzo ciekawy wykład znany pan lekarz, p. dr. Rosiek z Raciborza. Już wczoraj dał nam ogólnikowy marys swego wykładu i każdy przyznać musiał, że rzecz będzie bardzodobra. Przed przysiedzeniem podamy raz jeszcze bliższe szczegóły o wykładzie. Nie liczymy co prawda tak bardzo na zamiejscowych szanownych gości, boć trudno tego wymagać, spodziewać się jednak należy, że nasi członkowie z Raciborza i okolicy dopiszą. Gości widzi się w Towarzystwie zawsze mile i tem więcej. Towarzystwo będzie się radować, im liczniej się zgiera.

* W kwietniu zawita znowu do Raciborza cyrk Blumenfelda, który był tu przed dwoma laty. Przywiezie ze sobą 180 osób i 110 dobrze tresowanych koni. Powiększył się w tym czasie zatem znacznie.

* W poniedziałek odbyło się we Wrocławiu posiedzenie sejmu prowincjalnego dla Śląska. Przewodniczył mu książę raciborski. Rozprawiano o utworzeniu prowincjalnej kaszy oczekadłości w Wrocławiu, z których stały powiatowe kaszy oczekadłości w bezpośrednim związku. W tej sprawie rozpatryły się jeszcze osobna komisja. Przeznaczono dalej 20 000 marek na postawienie pomnika cesarzowi Fryderykowi we Wrocławiu, dalej pestarowiono rozprzestrzenić cmentarz zakładu dla obłąkanych w Tossku przes zakupienie kawału gruntu. Oprócz tego wynaczone zostały fundusze na rozmaito inne cele.

* Pomiędzy Polską Cerekwią a Babowem zaczęła najpierw w przeszłym roku budować kolej. Jak dosielił naczelny prezes landratem w Koślu i Głubczycach sądał minister kolej od dyrekcji kolejowej w Katowicach do 1 sierpnia dekadnego planu toru, który przyszła kolej będzie przeszyta. Miejscowości Chręstę Kolej jednak przeszyć nie będzie, jak to stało w pierwotnym planie. W projekcie, domagającym się przedłużenia toru z Babowem do Opawy na Śląsk austriackim rozpatry się jeszcze minister.

Kolej, który łączyła bezpośrednio Głubczyce z Koślem, nie będzie rząd budował, bo jego zdaniem nie ma do tego najmniejszej potrzeby, godzi się jednak na budowanie koleję strony prywatnych przedsiębiorców. Prawdopodobnie zawiąże się wkrótce w tym celu Towarzystwo.

* Górnego Śląska obejduła obecnie agitator z niemieckiego związku rolniczego „Bund der Landwirthe”, założonego przez wielkich niemieckich posiedzicieli ziemskich, konserwatystów. Owsaz nazywa się Goksch. W ostatnim czasie był w Rosnachowie, gdzie miał długą mowę o bieżącym w rolnictwie, o wysokich cenach, jakie trzeba płacić robotnikom, o tanieli sboża, wskutek czego domagać się należy koniecznie wyższych cel itd. itd. W końcu sądał, aby rolnicy jak najlepiej przystępowały do tego „bundu”, bo ten im najlepiej pomoże.

Pan Goksch nie jednak nie powiedział, czy „bund” w tych kilku latach, jak istnieje, zrobił co o korzystało dla rolników. Gdyby tak było, to byłby tego z pewnością nie zapomniał zaznaczyć, bo wtedy rolnicy najlepiej przekonaliby się o korzyściach tego niemieckiego „bundu”.

Jedyną korzyść, jaka wypływa z przynależności do „bundu” przypada na „bund” sam, bo przynosi mu wiele pieniędzy z składek. Rolnicy, miliiby jeno krywdę, bo „bundowi” zależy najwięcej na tem, aby bałamucić rolników na korytę konserwatystów, największych wrogów wiary katolickiej i języka. Mamy obecnie dobrych centrowych posłów, jak majora Szmulę i pana Stradę, który będąc posiedzicielami gremiumów najlepiej wiedzą, co rolnika boli.

* Koncepcja na wyssynek piwa i wódek zostanie w obwodzie regencyjnym opolskim znacznie określone. Proses regencyjny opolski

wydał rozporządzenie, w którym oświadcza, że państwo przybrało wiele rozmiany, a to głównie dla tego, że jest za wiele lokali z gorącymi trunkami. Gdyby nie było tyle lokali, nie byłoby tyle sposobności do picia. Landraci i władze miejskie winni więc odtąd otwieranie nowych wyszynków jak najbardziej utrudniać, i zamknąć nawet dotychczasowe lokale, gdy właściciele dotychczasowi pragną ich się pozbawić, a gdyby się wykazało, że bez tego lokalu mogliby się obejść.

* Zwraca się uwagę, abyby szanowna publiczność, która za osobne kartami wstępnu ma dostęp do lasków Obory i Łączszaku nie drażała zwierzyń i dziczyzny. Następuje bowiem dla takowej czas resztou.

* Z powiatu raciborskiego. Sąd w Duisburgu szuka jako świadka mularza Józefa Wehowskiego z Oldryszowa, który w październiku zeszłego roku był w Duisburgu a potem w Monasterze w Westfalii. Wehowski ma stać w procesie przeciwko Gustawowi Hartmannowi z Eesen.

* Sławików. Przed kilku dniemi napadły jakieś człowiek tu stąd dziewczynę wracającą z pracy z dominiem Sławikowa. Odebrawszy jej pieniądze zgwałcił ją i wyciągnąwszy noż, zamierzał jej widoczenie gardło przeciąć. Na szczęście przeciął jej tylko włosy, zwinięte nad szyją. Udało się w końcu dziewczynie wyrwać się z rąk napastnika i uciec. Zbrodniarz ją gonił, ale zanim ją pochwycił, nadbiegli ludzie. Napastnikowi udało się uciec, wyładowano go jednak. W czasie śledztwa wykryły się różne inne nieczyste sprawki zbrodniarza, których osoby, przez niego pokrzywdzone, nie zdradziły dotąd się strachu. Kara zaślubiona go nie minie.

* Krzanowice. Niejaka Goczałk tu zstad, która odsiądywała już czteroletni cuchthaus, zamieszkała w kościele wyciągnąć niejakiej panie Gięb z przedmieścia w Kobylanicach portmonetkę z pieniędzmi. Panina Gięb spostrzegła jednak kradzież, przytrzymała złodziejkę i oddała ją w ręce władz. Znaleziono przy niej drugą portmonetkę z 3 m. 10 fen., którą krótko przedtem skradła jakiemuś mężczyźnie. Że też to nawet na takim świętym miejscu nie wzdryga się taka kobieta przed świętobradzkiem.

* W Wedzisławiu jest sąd okręgowy i więzienie, na ukończeniu i tej jeszcze wiosny tak jedno jak drugie oddane zostanie do publicznego użytku.

* W Rozwadzu umarł w 88 roku życia znany ks proboszcz Grach, dawniejszy proboszcz w Wielkim Chełmie. Zmarły wywieziony został na kapłana w roku 1840, proboszczem w Wielkim Chełmie został w roku 1856.

* Na Rozbarku pod Bytomiem wybuchła czarna zarazliwa ospa. Trzy osoby zapadły już na nią. Straszna to zaraza, bo szerzy się gwałtownie, gdy się jej energicznie nie zapobiegnie, osoby zaś, które na nią zapadną, umierają po największej części.

* Poznań. Na budowę nowego niemieckiego teatru w Poznaniu przeznaczył rząd 580 000 marek zapomogi. — Wszystko to celem wzmacnienia niemieckiego. Mówią też, że pragną tam urządzić przedstawienia dla robotników, a że w Poznaniu są prawie sami polscy robotnicy, więc chodzi tu jak najwidoczniej o szerzenie kultury niemieckiej przez teatr. Swą polską kulturę i światło pokażą robotnicy najlepiej w ten sposób, że tem gorliwiej będą uczestniczą do polskiego teatru, który również w Poznaniu istnieje.

* Najnowszy numer „Pracy” poznańskiej został przez policyę poznańską zabrany. O ile nam wiadomo, jest to drugi z rzędu numer, który policyja skonfiskowała i to za sityku o poroszbiorewych dziejach Polski.

* Z Poznańskiego. W Poznaniu odbyły się niedziela poniedziałek wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Niemcy, aby obalamuć polskich robotników, powydawali odeszy w polskim języku za kandydatem niemieckim, burmistrzem Wittembergiem. Oczywiście robotnicy polscy poznali się na tym wykroczenie niemieckim. Jeden jednak szczegół podpadł, a mianowicie: Jak Niemcy potrzebują Polaków, to wtedy nazwują ich „kochanymi”, a nawet po polsku do nich przemawiają. Więc Niemcy jednak uznały prawo przyrodzonego języka polskiego; na wojach każą grać polskim żołnierzom „Jeszcze Polska nie zginęła”, od polskich rekrutów od-

bierają przysięgę na wierność królewemu — po polsku i przy wyborach także polskie plakaty rezlepią. — Ale w szkole „Vater unser! No i cóż, czy Niemcy nie domyślają się, skąd wychodzi — „wielkopolska agitacja” — na cały lud polski!

* Westfalia. Strasne niezrozumiałe zasłęgi w gminie Bielmarck na kopalni „Konsolidation”. Wskutek eksplozji gazów straciło życie 10 górników, 10 innych zostało częścią ciężko, częścią lekko rannych. Z rannych umarło z krótko po tem w lazarecie.

* Odessa w Rosji. Po stajaniu ogromnych zasp śnieżnych sniezione w okolicy Odessy 27 trupów osób, które nie mogąc się wydobyć z śniegu, zmarły.

* Krwawy deszcz w Włoszech. Nad Włochami szerszą się jakby wszyskie plagi egipskie. Po śmierci króla Humberta znów nieurodzaje, roznury głodowe; to znów śniegi. A obecnie znów deszcz krwawy. Zjawisko wprowadziło o wiele niewinniejsze, które jednak mają oświadczenie ludność ogromnie zaniepokoilo. Rzadkie to zjawisko przyrody opisują, jak następuje: W niedzielę przed południem w Palermo niebo zaciągnęło się nagle szkarłatnymi obłokami, z poza których promienie słońca zarosły tylko krwawem światłem przedzierają się przez gęstą opornę. Cały widok krajobrazu miał pozór olbrzymiej luny, szerzącego się gdzieś zdala olbrzymiego pożaru. Powietrze gęste i ciężkie zaledwie pozwalało oddychać, cieplomierz wskazywał 37 stopni Celzjusza. Powoli zaczęły spadać ciękie i rzadkie kropelki deszczu, z których wytonik się mały ceglasty pył, osadzający się na edziesy i wszelkich innych przedmiotach. Przerastała ludność rzuciła się do kościołów w mniemaniu, iż grozi koniec świata. W Rzymie, Syrusz i Neapoluauważano ten sam objaw przy gorącym silnym wicherze. Ten deszcz krwawy pochodzi po prostu od burzy, szalejącej w Afryce północnej, który niosi z sobą czerwony piasek Sahary.

Rozmaitości.

Starzec 122-letni. W odeskim szpitalu miejskim znajduje się na kuracji starzec liczący nie mniej, jak 122 lata. Jest to Mieromin Łopuszyński, rodem z miasteczka Szyrajewa w guberni podolskiej. Pomimo tak późnego wieku, Łopuszyński odznacza się doskonałą pamięcią, wybornym wzrokiem i apetytem, dobrą wymową. Starzec — pieczę gazety miejscowe — pamięta ostatnie lata panowania cesarskiej Katarzyny II, wypadki r. 1812. Twierdzi, że widział Napoleona, gdy lechał konno s Kremlu. Opuścił Moskwę po pożarze i cofnął się wielkiej armii. Pomimo dobrego zdrowia, staruszek nie wstaje obecnie z łóżka, gdyż dwa lata temu spadł z wysokości 7 łokci i odtąd cierpi na zapalenie stawów.

W ekspedycji „Nowin Raciborskich” sa do nabycia

książeczkę jubileuszową, z modlitwami odpustowymi z okazji milościowego lata, rozbieranego przez Ojca świętego, jedno wydanie za 10 fen., z przes. za 18 fen. (Jesto to same, które rozpowszechniają księga po kościołach).

drugie . . . 15 . za 20 .

Przy odbiorze 10 sztuk przesyka franco tak jednej jak drugiej. Przy odbiorze 20 sztuk pierwsza po 9 fen., druga po 13 fen. i franco.

Agentom poślemy chętnie w komis z powyższym rabatem. Niesprzedażo przyjmemy każdego czasu z powrotem.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

UCZNIA od Piekarnej szares lub Wielkiejocny przynieś Em. Pyttlik, Starwieś.
CHŁOPCA chcącego się wyciąć piekarz, przynieś natychmiast Józ. Mandrysz, mistrz piekarski Piekarza — Racibora.
Młody chrzestne spiskiem napisanymi poezjami od 20 fen. do najendobniejszych, poleca MM. „Nowin Raciborskich”.

2 Gospodarstwa

w okolicy Gniezna, bardzo głębka ziemia, bardzo dobra czysta pszenica, jedno 108 mórg, w tem 4 mórg ląki, drugie 138 mórg, w tem 36 mórg bardzo dobrej ląki zarządzane do sprzedania. We wsi jest kościół i szkoła. Oprócz tego tamże jeszcze wiele innych większych i mniejszych gospodarstw każdego czasu do sprzedania.

Wiadomości udziela

W. Kobyliński, Pobiedziska (Pudewitz-Posen).

Dla dzieci

głównie na czas Komunii świętej polecamy:

Przyjaciel duszy, zawiera pomiędzy innymi: niezapomniane polskie nabożeństwo tygodniowe, litanie do Najświętszego Imienia Jezus, do Ducha świętego, o Męce Pańskiej, gorzkie żale, drobne żywoty Świętych Państwskich, nabożeństwo za dusze w czyścu, rozmaito pieśni, a także i pięknie podczas mszy świętej, ministranturę itd. Stron 328.

| | |
|--|------|
| W oprawie w eacie płótno | 0.60 |
| " w półskórek | 0.60 |
| " w całą skórę | 0.90 |
| " w półskórkę ze złotym brzegiem | 0.80 |
| " w całą skórę ze złotym brzegiem | 1.10 |
| " w elegancką miękką skórkę ze złotym brzegiem | 2.00 |
| " w elegancką miękką skórkę cielęcą ze złotym brzegiem | 2.70 |

Módl się i pracuj z godzinami o niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny, z nabożeństwem do spowiedzi, do komunii świętej, modlitwami odpustowymi, drogą krzyżową, gorzkiem żałami i t. d. Stron 240.

Wiara, Nadzieja i Miłość, zawierająca pomiędzy innymi koronkę do Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej i mnóstwo najrozmaitszych modlitw i pieśni. Stron 248. Z okuciem 1,40

Wiara, Nadzieja i Miłość (wydanie drugie) z Godzinami o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, z mnóstwem modlitwy przy spowiedzi i Komunii świętej, z mnóstwem rozmaitych innych najważniejszych nabożeństw i setkami pieśni kościelnych — stron 400, z tych samych pieśni str. 192. W eleganckiej (szagrynowej) skórkę ze złotym brzegiem 2.00

Anioł Stróż. Stron 288.

| | |
|------------------------------|------|
| W płótno | 0.40 |
| W skórkę z okuciem i zamkiem | 1.10 |

O nasładowaniu Chrystusa przez Tomasza a Kempisa, z rozmyślaniami i dodatkiem najpotrzebniejszego nabożeństwa.

W oprawie w płótno z czerwonym brzegiem 1.00
w skórkę szagrynową z czerwonym brzegiem 1.50

(Po Biblii jest to najdoskonalsze dzieło. Każdy katolik winien mieć „O nasładowaniu Chrystusa” w domu).

Skarby niebieskie czyli książka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny dla wszystkich katolików. Str. 648

W oprawie w skórkę 1.75

E K S P E D Y C A
„Nowin Raciborskich”

w Raciborzu. ul. Panieńska 18.

Starsze kobiety i młode dziewczyny

mogą się zgłosić do darcia liści (t, powania) i do nauki w robieniu cygar.

S. GLASER,
fabryka cygar, ul. Wilhelmowska 10.

15000

biednych współbraci, a między nimi znacząca część rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

Spiesz się pomóc, a Matka najśw. stokrotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już noprzed serdeczne Bóg zapłaci!

Ks. Jeder,
Berlin S.O. Wrangelstr. 84.

Na pure wiosenną i latową
nadeszły wszelkie nowości w materach na
suknie, czarne i kolorowe, gładkie i mustrowane,
prześliczne jedwabie do przepasek, sukni i jak, zachwycające chusty na szyję, chusty tybetańskie, chusty atlasowe i chusty jedwabne, katuny, satyny, drukule, gładkie i mustrowane plusze w wielkim wyborze. Sprzedaje takowe po
znanych tanich cenach.

Henryk Cohn & Spł., Racibórz,

narożnik ulicy Nowej i rynku maślanego.
(Ecke Neuestrasse und Buttermarkt).

Szanownej Publiczności
donouję uprzejmie, że z niziem
zycie mamy na
drzewo i węgle.
Drzewo piękne siągowe (srajtowe), II klasy sprzedaje za 5 mk., III klasy za 4 mk. Węgle najlepszego gatunku na dworcu centnar 75 fen., u mnie na placu 80 fen. Ptak, kupiec w Tworkowie.

Gorzy na płuca i na gardło
Astmatycz i chorzy na chro-
roby krtani.

Kto się chce pozbyć raz na zawsze swych cierpień płucnych i krtaniowych, nawet najkrnąbrniejszych, jak astma, nawet nie wiedzieć jak przestarzała, i za niewiele uważana, nich się zgłosi do A. Wolfsky'go w Berlinie N. Weissenburgerstrasse 79. Tysiące podziękowań daje gwarancję wielkiej siły uzdrawiającej jego kuracji Broszurę darmo.

Dn. 31 Marca

następne wielkie ciągnienie

12 ciągnięń w roku i 2

ciagnienia bezpłatne

Wśród takowych napraw-

mian główne wygrane w

markach:

180000 Każdy los pew-

na Wygraną

105000 gwarantują sto-

warzystwa lo-

900000 sów udziałowych,

45000 złożone z stu

30000 udziałów.

40000 losów i

25000 40000 wygran.

17000 „Gotówką”

12000 wpłaty 4 mk.

itd. od ciągnienia i

udziału.

Przystąpić można każdego

czasu bez dopłaty.

Zgłoszenia przyjmuje

0. KRÜSEL; Nr.

Berlin S.O. 36.

CHAŁUPA

murowana z chlewem i sto-
dotą murowaną i kawałkiem
zagrody jest do sprzedania.
Bliższych szczegółów udzieli
Józef Rostek w Sudole
pod Raciborzem.

Chałupe

i kilka juterek gruntu z wo-
nej ręki ma na sprzedaż.

Filip Długosz,

Proszowiec, p. Raciborem.

2 uczni

może się natychmiast
zgłosić.

Ryszard Kotschi,

mistrz stolarski,

RACIBÓRZ,

plac Marcelego num. 4.

UCZNIA

poszukuje

Franc. Mohr,

mistrz piekarski,

ulica prezydenta 4.

Młodzy
towarzysz i uczeń
mogą się zgłosić do

Franc. Kachel,

majstra kowalskiego

w Starejwi.